

Adam Talarowski: „Wąski korytarz” wolności i droga do niego. Uwagi na marginesie książki

Książka głośnych noblistów (2024) z dziedziny nauk ekonomicznych – „Wąski korytarz. Państwa, społeczeństwa i losy wolności” Darona Acemoglu i Jamesa A. Robinsona – oferuje szereg wglądów w aporie wolności i porządku oraz problematykę „społeczeństwa obywatelskiego” w jego relacji do państwa i władzy. Autorzy twierdzą, że państwa i społeczeństwa muszą nieustannie balansować na cienkiej linii, poszukiwać tytułowego „wąskiego korytarza”.

Wolność, ich zdaniem, wymaga delikatnej równowagi: z jednej strony państwa silnego na tyle, by skutecznie egzekwować prawo i zapewnić porządek, z drugiej „mobilizującego się” społeczeństwa, które jest w stanie kontrolować władzę i narzucać jej ograniczenia. Celem jest uniknięcie zarówno chaosu „złej” anarchii, hobbesowskiej walki „wszystkich ze wszystkimi” (*warre*) i życia w „bezustannym strachu i niebezpieczeństwie gwałtownej śmierci”, jak i – z drugiej strony – opresji autorytaryzmu, państwa dominującego nad obywatelem. Trzecim zagrożeniem jest ograniczająca wolność osobistą „klatka norm”, właściwa społeczeństwom tradycyjnym (ale nie tylko).

Jedną z głównych myśli, osią wywodu, uzasadnianą stopniowo na kartach książki, jest przekonanie, że obywatelskie zaangażowanie, rozumiane także jako **presja** na instytucje państwowe, jest kluczowe dla pożądanego rozwoju instytucji demokratycznych, wolności,

dobrobytu. „Wolność niemal zawsze zależy od tego, czy społeczeństwo potrafi się zmobilizować, przeciwstawić państwu oraz elitom i stanąć w obronie własnych interesów”, gdyż „niewielu przywódców, mających wolną wolę w rządzeniu, naprawdę podjęłoby się zaprojektowania wolności”. Wyróżnionym we wstępie przykładem – przeciwstawieniem skuteczności „oddolnej” aktywizacji na rzecz praw i wolności powolnemu czy wręcz pozornemu działaniu państwa i jego elit – są działania na rzecz równości płci ruchu sufrażystek w Europie zestawione z sytuacją kobiet w świecie arabskim.

Przeczytaj również: inne teksty Adama Talarowskiego

Ustrojowe, konstytucyjne rozwiązania typu „checks and balances” (kontrola i równowaga; m.in. trójpodział władzy), jeżeli nie są zakorzenione w aktywnym społeczeństwie, mogą łatwo stać się fasadą – rozwiązaniem pozornym, które nie eliminuje problemu autorytarnej władzy (tzw. „problem Gilgamesza” – króla Uruk, który mimo interwencji bogów powołujących Enkidu jako przeciwwagę dla jego władzy ostatecznie zdominował i wchłonął tę siłę, zamieniając ją w sojusznika, co pokazuje, że nawet celowo zaprojektowane mechanizmy kontroli mogą zostać zneutralizowane).

Poszukiwanym ideałem jest więc Lewiatan Ujarmiony – potężny, lecz „kontrowany” i kontrolowany przez społeczeństwo: czujne, chętne do udziału w polityce i kontestowania władzy. Acemoglu i Robinson stawiają akcent na tezie, że wolność nie jest „dana” przez państwo, ale musi być „wzięta” przez społeczeństwo.

Te zaprezentowane już we wstępie do książki, fundamentalne dla dalszych namysłów przekonania – nie są bezalternatywne. Sami autorzy przywołują szereg ważnych nazwisk myślicieli politycznych kojarzących się z odmiennym ujęciem spraw. Co charakterystyczne dla konstrukcji pracy, pojawiają się oni jednak hasłowo, wyłącznie w zamykającym eseju bibliograficznym. Autorzy prawdopodobnie nie chcieli komplikować klarowności wyводу w tekście głównym; nadać poprzez to książce poczytność, pozbawiając ją – kojarzonego z naukowymi kolubrynami rozdziału w rodzaju „dotychczasowe stanowiska literatury”. To dyskusyjna decyzja, gdyż jasne wyłożenie ujęć polemicznych ułatwia czytelnikom uchwycenie kluczowej różnicy, zrozumienie istoty stanowiska Acemoglu i Robinsona.

Wśród tych (ukrytych) punktów odniesienia jest Samuel P. Huntington i jego praca *Political Order in Changing Societies* (1968). Książka powstała w latach 60. w kontekście zimnej wojny oraz zmian społeczno-politycznych w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej. Huntington uważał, że przedwczesna „mobilizacja” społeczeństwa w krajach, które nie wykształciły silnych instytucji państwowych, prowadzi do chaosu. Jego koncepcja kładzie nacisk na sekwencyjność i potrzebę uformowania silnego państwa poprzedzających rozwój społeczeństwa obywatelskiego i demokracji. Kraje, które próbują rozwijać demokrację bez odpowiednio silnego państwa, narażają się na anarchię i chaos, co często prowadzi do regresu w kierunku autorytaryzmu lub wojny domowej. Charles Tilly w pracy *Coercion, Capital and European States. AD 990-1992* (1992) w ujęciu historycznym podkreślał znaczenie porządku i siły państwa jako fundamentu rozwoju instytucji politycznych. Państwa, które nie zdołały zmonopolizować przemocy i zbudować stabilnych struktur administracyjnych, były narażone na chaos i dezintegrację. Skuteczna

monopolizacja przemocy i przekształcenie jej w narzędzie władzy politycznej oraz gromadzenie i zarządzanie zasobami gospodarczymi, które finansowały wojny oraz rozwój administracji państwowej, były według Tilly'ego podstawowym mechanizmem wyłaniania się nowoczesnych państw europejskich. Państwo miało zatem swoje korzenie nie w społecznym konsensusie, ale w pragmatycznym, co często oznacza – brutalnym zarządzaniu przemocą oraz zasobami. Z tego punktu widzenia idea demokracji była efektem ubocznym, produktem późniejszych negocjacji i kompromisów między władzą a elitami społecznymi, wynikających z konieczności finansowania wojny i poszukiwania stabilizacji wewnętrznej.

Lewiatan Nieobecny

W ujęciu historycznym i antropologicznym dowody archeologiczne obalają mit *szlachetnego dzikusa*, podkreślają Acemoglu i Robinson. Dane dotyczące tradycyjnych, przedpaństwowych, zbieracko-łowickich społeczeństw potwierdzają szokująco wysoki – ze współczesnej perspektywy – poziom przemocy. Filozoficzno-politycznym przewodnikiem autorów *Wąskiego korytarza* w tym namyśle jest Thomas Hobbes i jego przekonanie o nieodzowności konfliktu w interakcjach międzyludzkich. Stan wojny „jest nieuniknioną konsekwencją [...] przyrodzonych uczuć i namiętności”. Państwo – Lewiatan – ma moc, „która by [...] wszystkich trzymała w strachu”.

Przykłady mające ilustrować niebezpieczeństwa pierwszego z zagrożeń (Lewiatana Nieobecnego) są uwarunkowane czasem pracy nad książką (pierwsze wydanie w j. angielskim w 2019 roku), stąd wyróżnione miejsce zajmuje niestabilna sytuacja w Syrii po 2011 roku czy w Afryce Zachodniej (Nigeria, której wstrząsającą rzeczywistość w latach 90.

poznajemy w ujęciu literackiego noblisty Wole Soyinki), Środkowej (Kongo, Sudan) i Wschodniej (Somalia) ostatnich dekad. Gdyby dziś autorzy chcieli aktualizować swą książkę namysłem nad rzeczywistością ostatnich kilku lat – niestety! – nie zabrakłoby im nowych przykładów.

Jeden z tragicznych paradoksów związanych z konfliktami zbrojnymi został trafnie wskazany w niedawno opublikowanej encyklice Leona XIV: „Obraz ten staje się jeszcze bardziej niestabilny z powodu obecności nowych uzbrojonych podmiotów – grup dżihadystycznych, prywatnych bojówek, siatek przestępczych – które wyznaczają kres państwowego monopolu na użycie siły. Często podmioty te łączą niejasne motywacje ideologiczne z bardzo konkretnymi interesami ekonomicznymi, **przemieniając wojnę w prawdziwy sposób życia dla całych pokoleń młodych ludzi i dzieci: celem nie jest już określone** [*definitive*, tj. także: ostateczne, definitywne – przyp. AT] **zwycięstwo, lecz podtrzymywanie konfliktu jako źródła władzy i dochodów**” [podkreślenie moje – AT]. A więc Lewiatan nieobecny tworzy nowe formy „władzy”, które z chaosu czerpią siłę i są żywotnie zainteresowane jego podtrzymaniem.

Lewiatan Despotyczny

Oczywistym przykładem wypaczonego działania niewątpliwie sprawnych (przynajmniej w pewnych obszarach), nowoczesnych, biurokratycznych państw były totalitaryzmy XX wieku. Acemoglu i Robinson wyróżniają w opisie III Rzesze i maoistowskie Chiny. Adolf Eichmann przyczynił się do skonstruowania skutecznej, urzędowej maszyny eksterminacji, a Hannah Arendt w odniesieniu do jego roli opisała zło banalne (w przeciwstawieniu do zła radykalnego), do którego ziszczenia się kluczowa jest „bezmyślność” (a nie

„niesprawiedliwość”) trybików biurokratycznej maszyny państwowej. „Trzecia Rzesza, która w organizowaniu biurokracji czerpała z tradycji pruskich, bardzo dobrze pasowała do hobbesowskiej definicji Lewiatana” – piszą Acemoglu i Robinson. Podobnie, przywódcy maoistowskich Chin, wzoru komunistycznej modernizacji dla lewicowych Europejczyków w latach 50. XX wieku, w ramach dokonywanego „wielkiego skoku naprzód” i gwałtownej transformacji społeczeństwa nie zważali na perspektywę katastrofy humanitarnej wielkiego głodu. Przeciwnie, scentralizowanie dystrybucji żywności skutecznie wymuszało pożądaną lojalność systemowi. Do dziś w Chinach – państwie niezaprzeczalnie sprawnym, choćby w zakresie podejmowanych inwestycji, rozwiniętym gospodarczo, państwie rozszerzającego się dobrobytu ekonomicznego – walczy się z przeciwnikami politycznymi m.in. poprzez system „reedukacji przez pracę”, w praktyce z wykorzystaniem tortur. Implementacja możliwości najnowszych technologii do struktur państwa opresywnego wydaje się być „dystopią zrealizowaną”, czymś na wyciągnięcie ręki.

Od czasu pierwszego wydania książki – w 2019 roku – znacznie bardziej namacalne stało się też zagrożenie „cyfrową dyktaturą”.

Technologiczne możliwości monitorowania i kontrolowania obywateli wzrastają w tempie wykładniczym, a zatrważającą (być może nawet tych, którzy wówczas uznawali je za uzasadnione potrzebami zdrowia publicznego) ilustrację tego, jak można wykorzystać je do ograniczenia praw i swobód obywatelskich dostarczały przykłady z całego świata w dobie „walki z pandemią”. Co gorsza, przyjmowane były z powszechną, nieco inercyjną akceptacją; „w tamtym czasie obserwowaliśmy swoiste manewry, które miały pokazać, czy w ogóle w Europie, nawet pod osłoną epidemii, da się przeforsować tego rodzaju drastyczny antyliberalny przewrót. Dziś już nie tylko wiemy, że da się. Ale również, że wyzuć z ich praw cywilnych można nawet miliony ludzi, którzy z

jakichś powodów nie pasują do coraz powszechniej uznawanego, choć całkiem irracjonalnego standardu «nowoczesności»” – pisał trafnie Jan Rokita.

Przeczytaj również: Manewry z cywilnego wykluczenia – Jan Rokita

Szczególnie ciekawą perspektywę wprowadza książka Mattiasa Desmeta „The Psychology of Totalitarianism” (2022). Wskazuje na logiczne zwińczenie oświeceniowej ideologii mechaniczystycznej, zakładającej, że rzeczywistość jest w całości mierzalna i obliczalna. Skoro tak, jej doskonała kontrola staje się nie tylko możliwa, lecz wręcz moralnie nakazana. Za Hannah Arendt Desmet odróżnia klasyczną dyktaturę, opartą na mechanizmie strachu przed brutalnością reżimu, od totalitaryzmu, którego korzeniem jest subtelniejszy proces psychologiczny. W jego ujęciu współczesne społeczeństwa spełniają cztery warunki umożliwiające wejście w stan „masowej hipnozy”: atomizację i brak więzi społecznej (1), powszechne poczucie bezsensu (2) i nieokreślonego lęku (3) oraz nieskanalizowaną frustrację i agresję (4). Gdy na taki grunt pada narracja wskazująca jeden wyraźny obiekt zagrożenia (terroryści, wirus i antyszczepionkowcy, migranci etc.) wraz ze strategią jego zwalczania, rozproszony lęk zostaje „związany”, a jednostki odzyskują namiastkę sensu i wspólnoty. W tej logice dysydemt jest zagrożeniem i jednostką narażającą zbiorowość na ryzyko, stąd możliwy jest atak i presja na niego w formach nie do pomyślenia w „normalnych” warunkach społeczeństwa otwartego, nawet ustami i rękami jego rzekomych akolitów. Odnosząc te rozpoznania do recept Acemoglu i Robinsona, fundamentalnie ważna pozostaje gotowość obywateli, by nawet w warunkach „stanu wyjątkowego”,

uzasadniającego skokowe zmiany w zakresie wolności i swobód obywatelskich, artykułować „inny głos” i organizować się w różnych formach społecznego i politycznego nacisku.

Klatka norm

Z inną, swoiście rozproszoną formą despotyzmu, można zetknąć się w społeczeństwach państwa słabego lub bezpaństwowych (które mogą nawet okazjonalnie prosperować ekonomicznie) – Acemoglu i Robinson piszą o „klatce norm”. Życie jednostki zdominowane jest przez normy społeczne – zwyczaje, tradycje, akceptowalne zachowania. Ale „klatka norm” może zaistnieć także w innych realiach politycznych. Choć ścisła „klatka norm” chroni przed „wojną wszystkich ze wszystkimi”, to także opresywnie reguluje wiele aspektów życia członków społeczności. Często tworzy hierarchiczne struktury społeczne, które jednych uprzywilejowują, a innych – upośledzają w różnych wymiarach.

Wolność?

Książkę Acemoglu i Robinsona otwiera odwołanie do definicji wolności Johna Locke’a zaczerpniętej z *Dwóch traktatów o rządzie* (1689). Wybór to nie bez znaczenia, gdyż „wolność” – zwłaszcza rozumiana pozytywnie, „wolność do” – bywa pojęciem tak pojemnym, że traci właściwie jakikolwiek sens, stając się tylko ornamentem gier językowych, przykrywającym właściwą istotę sporu, w którym jest werbalnie wykorzystywana. Autorzy jednak prześlizgują się nad problemem, nieco mgliście i niepolemicznie zarysowując (z odwołaniem do myśli Locke’a) własne rozumienie „wolności”, łączące wymiar negatywny i pozytywny – wolność działania, rozporządzania swym majątkiem, wolność od przemocy, zastraszania i poniżających czynów, ale i nieodłączne od wolności warunki możliwości jej

zaistnienia („[ludzie] muszą [...] mieć środki, aby owe decyzje realizować”). Mimo że wybierają cytaty z traktatu Locke’a o wolności jednostki „w działaniu oraz rozporządzeniu swymi majątkami i osobami, tak jak uzna to za właściwe”, „nie pytając nikogo o pozwolenie, niezależnie od woli innego człowieka”, piszą (nie wiadomo, czy w imieniu szkockiego myśliciela, czy swoim), że wolność jest podstawową aspiracją każdego człowieka („basic aspiration of all human beings”), a to wydaje się – zwłaszcza w wymiarze akcentującym dążenie do niezależności – ze wszech miar wątpliwe. Z dalszych zdań wynika jednak, że kluczowa jest „wolność od przemocy, zastraszania i poniżających czynów”.

Książka zyskałaby na nieco wnikliwszym zarysowaniu własnego stanowiska w dyskusji o istocie i definicji wolności. Jednak w miejscu, gdzie w naturalny sposób mogłoby się to rozwinięcie pojawić, mamy do czynienia z charakterystyczną dla pracy techniką literackiego „montażu” – od definicji Locke’a przenosimy się do Syrii i reportażowego w duchu opisu wojny domowej. Można je jednak opisać w ten sposób, że dla autorów wolność nie jest celem i wartością samą w sobie, a raczej środkiem do osiągnięcia innych celów, takich jak szczęście, dobrobyt czy sprawiedliwość. W dalszej części książki, przywołując myśl współczesnego irlandzkiego filozofa Phillipa Pettita, poszerzają perspektywę Locke’a, wskazując, że wolność wymaga także usunięcia wszelkich form ukrytej dominacji i strukturalnej nierówności, atmosfery strachu i zależności. To już jednak zupełnie inna koncepcja. W tym wszystkim autorom *Wąskiego korytarza* nieobca, niestety, wydaje się pokusa, by wystąpić z pozycji „liberalno-konserwatywnych socjalistów”.

Nie jestem przekonany do wybranej przez autorów formy – precyzja, uczciwe rozumowanie i argumentacja, która nie unikałyby tomistycznego „sed contra” i jego wnikliwego rozpatrzenia, wielokrotnie ustępują, niczym w dynamicznym, zaangażowanym filmie, efektownym obrazom, przeplatającym narrację z „offu”. Pozycja zdecydowanie dzieli z popularnym działem – przykładowo – pop-psychologii, wady i walory tego „gatunku”, stając się nastawionym na duże nakłady i półki z bestsellerami reprezentantem pop-political science. Propozycję ustawienia problemu przez autorów uważam jednak za niesłychanie trafną – próba obrania drogi w ramach tytułowego „wąskiego korytarza” i uniknięcia zagrożeń Lewiatana Despotycznego i Lewiatana Nieobecnego – to może najważniejszy problem dzisiejszych czasów.

Adam Talarowski

Robinson James A. Acemoglu Daron, *Wąski korytarz. Państwa, społeczeństwa i losy wolności*, tłum. Filip Filipowski, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2022.

Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [533]: „Mieroszewski. Wyobraźnia (post)imperialna”